

## Polska 1956–1976: w poszukiwaniu paradygmatu

„Historyk nie oskarża, nie broni, nie feruje wyroków, nie może być prokuratorem, adwokatem, a nawet sędzią, choć nierzadko uzurpuje sobie te role lub jest do nich nakłaniany. Jego zadaniem jest rzetelne przygotowanie »dokumentów w sprawie«, przedstawienie wszystkich okoliczności. Werdykty historii, do których się często odwołują politycy, też zresztą bywają niejednoznaczne i zmienne, zależne od wartości wyznawanych w danej epoce przez daną zbiorowość”<sup>1</sup>. Co dzisiejsze werdykty mówią o stanie dyskusji historycznej i świadomości zbiorowej? Ile okoliczności branych jest pod uwagę?

Niech słowa Krystyny Kersten będą wprowadzeniem do tekstu pomyślanego jako krytyka dominujących – naszym zdaniem – wzorców opisu i analizy rzeczywistości powojennej Polski, a zwłaszcza dwudziestolecia zamkniętego datami 1956 i 1976. Obie te daty były ostatnio często wymieniane. Obchodzone uroczystości okrągłe rocznice poznańskiego Czerwca i o dwadzieścia lat późniejszych zajęć w Płocku, Radomiu i Ursusie stały się okazją do licznych wystąpień, wystaw, artykułów ukazujących konflikty społeczeństwa z władzą w PRL. Podobną okazję daje rocznica polskiego Października. Nietrudno zauważyć, że zwłaszcza w ujęciach edukacyjnych i popularyzatorskich przeważa nadal – a może się nasila – tendencja do ujmowania przeszłości w dość prosty schemat, niejednokrotnie już poddawany krytyce<sup>2</sup>.

Oto w PRL stały naprzeciw siebie „społeczeństwo” i „władza”, byty o przeciwstawnych interesach i obcych sobie systemach wartości. W takim ujęciu zarówno wydarzenia 1956 r., jak i te z 1976 r. mają ustalone znaczenie, a motywacje ich uczestników zdają się jasne. Obserwacja zjawisk społecznych zostaje bowiem poddana schematowi interpretacyjnemu, którego cechą zasadniczą jest polityczność. Ma ona dwojaki charakter. Przede wszystkim analizy dotyczą stosunku społeczeństwa do systemu politycznego. Poza tym, co poważniejsze, badacze miewają skłonność do wyrażania w opisie zjawisk historycznych własnych politycznych nastawień. Tendencja ta – mimo nadziei – nie słabnie; kontekst polityczny nadal jej zresztą nowy impet, co prowadzić może do zawodowej deprecjacji środowiska historyków zajmujących się dziejami najnowszymi. Coraz częściej kojarzy się ich z sensacyjnymi publikacjami w prasie i atakami perso-

<sup>1</sup> K. Kersten, *Między wyzwoleniem a zniewoleniem. Polska 1944–1956*, Londyn 1993, s. IX.

<sup>2</sup> Dawał jej wyraz wśród historyków polskich m.in. Dariusz Jarosz, zwłaszcza w pracy *Polacy a stalinizm 1948–1956*, Warszawa 2000.

nalnymi. Nie tu jednak miejsce na roztrząsanie tego problemu, choć naszym zdaniem jest on jednym z najpoważniejszych.

Co więc dzisiejsze werdykty mówią o stanie dyskusji historycznej? Wskazują przede wszystkim na słabość konceptualną dominujących ujęć. Przeważają w nich trzy wzorce; dwa z nich nazwać można „od konfliktu do konfliktu” oraz „socjalistyczne państwo, buntowniczy naród”; trzeci – koncepcja totalitarna – pojawia się jako etykieta w obu tych stanowiskach.

Wzorzec pierwszy czerpie bez wątpienia z dorobku publicystyki opozycyjnej z lat reżimu komunistycznego. Dobitym wyrazem takiego postrzegania PRL są prace Jakuba Karpińskiego, zebrane już w XXI wieku w tomie *Wykres gorączki*<sup>3</sup>. Tytuł oddaje myśl przewodnią dzieła: nadany siłą system komunistyczny był niezmiennie odrzucany przez społeczeństwo jako obcy jego kulturze i tożsamości. Dzieje Polski powojennej układają się więc w ciąg przesileń, związanych z „gorączką” nieuleczalnie chorego organizmu, jakim był PRL. Wywody Karpińskiego, oparte na poważnym fundamencie filozoficznym i socjologicznym, a pochodzące – co ważne – z epoki, w której sam autor prowadził działalność antysystemową i za nią płacił, znajdują dziś kontynuacje znacznie płytsze.

Płytkość wielu ujęć wynika z ich perspektywy ideologicznej, jaką jest antykomunizm. Wyraża się on w przyjmowanym celu dociekań historycznych, jakim jest raczej ujawnienie (zdemaskowanie, rozliczenie) niż zrozumienie (objaśnienie, wytłumaczenie). Tenor autorów tego nurtu dobrze oddają cztery „Z” w podtytule jednej z książek, mającym opisywać komunizm w Polsce: „zdrada, zbrodnia, zakłamanie, zniewolenie”<sup>4</sup>. Ta prostota ocen widoczna jest nie tylko na okładkach, gdzie ma znaczenie handlowe, ale i w zawartości prac. Niektórzy historycy podchodzą do obiektu swych badań z trudno skrywanym obrzydzeniem, a ich analizy wykazać mają głębię zepsucia i moralny upadek opisywanych osób czy organizacji, a także skazać je na wieczną infamię<sup>5</sup>.

Także wśród poważnych prac badawczych ujawniają się skutki dominującego „konfliktowego” ujęcia dziejów Polski powojennej; jednym z nich jest znaczna nierównowaga w podejmowaniu tematów. O ile istnieją bogate monografie wielkich konfliktów społecznych w PRL, łączące (w różnych proporcjach) elementy analizy społecznej i politycznej<sup>6</sup>, o tyle przestrzenie „pomiędzy” cieszą się znacznie mniejszym lub innego typu zainteresowaniem (jako obszar życia codziennego, trwającego niejako obok ważnych spraw). Każdy z „wielkich miesięcy” przyciąga periodycznie zainteresowanie mediów, rocznice obfitują konferencjami, badacze historii lokalnej i regionalnej ukazują, jak odbijały się wielkie wydarzenia na danych obszarach<sup>7</sup> lub jak reagowały na nie pewne grupy, np.

<sup>3</sup> J. Karpiński, *Wykres gorączki. Polska pod rządami komunistycznymi*, Lublin 2001.

<sup>4</sup> W. Bernacki, H. Głębocki, M. Korcuć, F. Musiał, J. Szarek, Z. Zblewski, *Komunizm w Polsce: zdrada, zbrodnia, zakłamanie, zniewolenie*, Kraków 2005.

<sup>5</sup> Wyrazistym przykładem jest praca: P. Gontarczyk, *Polska Partia Robotnicza: droga do władzy 1941–1944*, Warszawa 2003.

<sup>6</sup> Podstawowe: P. Machcewicz, *Polski rok 1956*, Warszawa 1993; J. Eisler, *Polski rok 1968*, Warszawa 2006; *idem*, *Grudzień 1970. Geneza, przebieg, konsekwencje*, Warszawa 2000; P. Sasanka, *Czerwiec 1976. Geneza, przebieg, konsekwencje*, Warszawa 2006.

<sup>7</sup> S. Ciesielski, *Wrocław 1956*, Wrocław 1999; *Październik 1956 na Ziemiach Zachodnich i Północnych. Materiały seminarium naukowego, Mierki k. Olsztyna, wrzesień 1996 r.*, red.

chłopi<sup>8</sup>. Wiele napisano o Marcu '68, w tym o towarzyszących temu kryzysowi zjawiskach społecznych i medialnych<sup>9</sup>. O przemianach społeczeństwa polskiego doby Władysława Gomułki dowiadujemy się jednak nadal raczej z badań socjologicznych publikowanych czterdzieści lat temu i roczników statystycznych niż z historiografii. Znamy bardzo dokładnie przebieg zająć z lata 1976 r., natomiast nie ma ani jednej obszerniejszej syntezy historycznej okresu gierkowskiego.

Czy nie dlatego, że polską historiografią czasów najnowszych cechuje charakterystyczne rozczłonkowanie? Bywa ono przedstawiane jako naturalne i uzasadnione. Istnieje oto „historia polityczna” – w oczywisty sposób związana z rolą jednostek, z faktami politycznymi, angażująca ideologicznie, odnosząca się do czasów obecnych, więc budząca emocje – oraz „historia społeczna”, z natury spokojna, opowiadająca o sprawach drobnych, operująca niuansami i lubiąca *longue durée*. Publiczna wypowiedź jednego z historyków została tu może nieco przejaszczona, lecz oddaje – jak się zdaje – przeświadczenia w środowisku powszechniejsze. Dwa nurty poszukiwań rozwijają się niezależnie, rzadko spotykają i właściwie nie są sobie bardzo potrzebne. Jeden jest bardziej „męski”, walczący, drugi raczej „kobięcy”, łagodny (rzeczywiście, historią codzienności, spraw prywatnych i domowych zajmują się chyba częściej kobiety). Ma to uwarunkowania kulturowe, których analiza warta jest osobnych studiów, także nad środowiskiem historycznym.

Jednym ze skutków dominującego spojrzenia „konfliktowego” są wyraźne dysproporcje w zainteresowaniach badawczych. Wzorzec „od konfliktu do konfliktu” wiąże się nierzadko z wyrażanym *explicite* lub kryjącym się w tekście przekonaniem o obcości systemu. Społeczeństwo reagowało oporem na zewnętrzny nacisk, jakaś jego część uległa jednak zmiękczeniu, przeszła na stronę zła, zasilila szeregi konfidentów, agentów, kolaborantów, oportunistów. Ten ostatni wątek cieszy się zresztą rosnącym zainteresowaniem. Owa „obcość” jawi się jako pusta formuła już przy pobieżnym oglądzie zależności społeczno-systemowych. Polska Rzeczpospolita Ludowa była bowiem państwem ludowym, co przejawiało się na wielu poziomach: strukturalnym, politycznym, kulturowym, ideologicznym. Mówiąc brutalnie, w powiatowych urzędach bezpieczeństwa publicznego dominowały nie osoby o obco brzmiących imionach czy nazwiskach, lecz „chłopaki z naszej wsi”. Czołówka przywódców PZPR, jak również generałów WP w służbie czynnej, miała chłopskie korzenie. W konsekwencji w dominującej kulturze politycznej było również wiele chłopskich pierwiastków,

W. Wrzesiński, Wrocław 1997; J. Kwiek, *Rok 1956 w Krakowie i w województwie (wybrane problemy)*, Kraków 1999; *Wydarzenia polityczne 1956 roku na Pomorzu Zachodnim. Materiały z sesji naukowej*, red. K. Kozłowski, Szczecin 1997; K. Kozłowski, *Od Października '56 do Grudnia '70. Ewolucja stosunków społeczno-politycznych na Wybrzeżu (1956–1970)*, Szczecin 2002; R. Kozłowski, *Październik '56 w regionie kujawsko-pomorskim w świetle niepublikowanych źródeł PZPR*, Włocławek 2004; W. Suleja, *Dolnośląski Marzec '68. Anatomia protestu*, Warszawa 2006; J. Pawłowicz, P. Sasanka, *Czerwiec 1976 w Płocku i województwie płockim*, Toruń 2003.

<sup>8</sup> *Wieś polska wobec wydarzeń 1956 roku. Materiały z sesji naukowej zorganizowanej przez Instytut Historii WSP i Zakład Historii Ruchu Ludowego przy NKW PSL*, red. G. Miernik, Kielce 1998; S. Stępa, *Chłopi wobec wydarzeń politycznych w Polsce (1956–1959)*, Warszawa 1999.

<sup>9</sup> D. Stola, *Kampania antysyjonistyczna w Polsce 1967–1968*, Warszawa 2000; *idem*, *Emigracja pomarcowa*, Warszawa 2000; P. Osęka, *Syjonisci, inspiratorzy, wichrzyciele. Obraz wroga w propagandzie marca 1968*, Warszawa 1999.

na czele z autorytaryzmem, widocznym zwłaszcza w latach rządów Władysława Gomułki. „Chłopskie motywy” odnaleźć też można w strategiach i decyzjach politycznych. Takie decyzje jak reforma rolna, wstrzymanie kolektywizacji czy wprowadzenie ubezpieczeń społecznych w 1972 r. miały charakter instrumentalny, służyły zdobyciu poparcia społecznego. Jednakże trudno zaprzeczyć, że wychodziły naprzeciw chłopskim dążeniom i oczekiwaniom.

Polscy chłopi potrafili zmanifestować swoje niezadowolenie i sprzeciw: podczas kolektywizacji, w 1956 r. i w okresie „Solidarności”. Zasadniczo jednak preferowali adaptację do warunków narzucanych przez system, nadając mu ludowe oblicze. Już dawno temu wybitny sowietolog Kenneth Jowitt zauważył, że reżimy oparte na dyktaturze proletariatu wzmacniały wiele dawniejszych predyspozycji kulturowych społeczeństwa. Przykładem może być rozpowszechnienie w krajach chłopskich (Rumunia, ZSRR, Polska) „chodów”, „stosunków”, „układów”. Jowitt zwracał także uwagę na duży stopień zgodności tradycyjnego etosu chłopskiego z pewnymi regułami wypracowanymi przez Lenina i Stalina. Jedną z nich było traktowanie polityki na zasadzie „kto – kogo?”. Do tego można dodać język propagandowy, wykluczający kompromisy i przedstawiający świat na zasadach kosmogonicznej walki dobra ze złem<sup>10</sup>.

Oprócz ideologicznych, popyt na wzorec „konfliktowy” ma przyczyny pragmatyczne. Po pierwsze, daje się łatwo ująć w porządek rocznicowy – wystawowy i prasowy. Stąd rocznicowy rytm publikacji, skądinąd całkiem zrozumiały, ale – w kontekście wspomnianego już rozczłonkowania badań – zubażający. Po drugie, wzorec jest klarowny i ułatwia opis, uprzystępnia zawiślane problemy, nadaje się dobrze do publicznych prezentacji.

Łatwo też schlebia odbiorcy. Dlatego łączy się z drugim wzorcem, nazwanym tu „socjalistyczne państwo, buntowniczy naród”<sup>11</sup>. To stary sposób postrzegania Polaków przez niektórych cudzoziemców i – chętnie – przez siebie samych, pozwalający oddzielić historię państwa (narzuconego) i narodu (nieugiętego). Przez rozbiory i lata okupacji dożył on czasów dzisiejszych jako sposób opisywania PRL, bez wątpienia łatwo pozyskujący odbiorców, którzy wolą się czuć spadkobiercami ideowymi dzielnego stoczniowca niż skorumpowanego aparatczyka, podobnie jak chcą czuć pokrewieństwo z powstańcem warszawskim, a nie z kimś, kto od wszelkiego zamieszania trzymał się z daleka. „Gdybym tam był, z pewnością bym walczył” – podobnego zdania jest zapewne nie tylko znany brytyjski historyk.

Wspólne dla obu opisanych wyżej wzorców uprawiania historii najnowszej jest posługiwanie się pojęciem „totalitaryzm” najczęściej jak etykietą, nierzadko wytrychem. Choć niektórzy zachodni historycy widzą jego miejsce w lamusie narzędzi badawczych<sup>12</sup>, ciągle nie brakuje takich, którzy twardo przy nim obsta-

<sup>10</sup> K. Jowitt, *An Organizational Approach to the Study of Political Culture in Marxist-Leninist Systems*, „American Political Science Review” 1974, t. 68, nr 3, s. 1176–1188; tłumaczenie we fragmentach w: *Władza i polityka. Wybór tekstów ze współczesnej politologii zachodniej*, red. M. Ankicz [J. Tarkowski], Warszawa 1986 (In Plus, drugi obieg wydawniczy).

<sup>11</sup> R. Taras, *Poland: Socialist State, Rebellious Nation*, London 1986.

<sup>12</sup> Badacz terroru w ZSRR J. Arch Getty pisze wręcz, iż „totalitaryzm stał się bardziej przedmiotem historiograficznych i socjologicznych analiz niż obowiązującym stanowiskiem lub użytecznym narzędziem badawczym” (*The road to terror. Stalin and the self-destruction of the Bolsheviks, 1932–1939*, red. J.A. Getty, O.V. Naumov, New Haven–London 1999, s. XII).

ją<sup>13</sup>. W Polsce cała koncepcja wydaje się ciągle nieprzemyślana. Można się spierać nad posługiwaniem się „totalitaryzmem” jako typem idealnym, zastanawiać, w jakim stopniu system komunistyczny w Polsce był do niego zbliżony. Niestety, koncept rzadko używany jest po weberowsku. Częściej służy deklaracji osobistej naukowca, który kwalifikując np. PRL lat siedemdziesiątych jako reżim „totalitarny”, manifestuje swój negatywny dystans do opisywanych zdarzeń. Sprawy nie ratuje dodawanie przedrostków typu „post” lub „quasi”. „Posttotalitarny” może oznaczać tylko okres, w którym system totalitarny już nie istnieje; z kolei przedrostek „quasi” mówi, że coś jest jedynie pozorne, dalekie od ideału, jak „quasi-demokracja”, a nie to przecież mają na myśli zwolennicy totalitarnego paradygmatu. Jesteśmy przekonani, że w przypadku polskim jest on mało funkcjonalny, jakkolwiek użyteczny w przypadku przedstawień dziejów PRL jako zmagania społeczeństwa z państwem.

Wspomniany rozpad badań historycznych na dwa osobne nurty wydaje się przyczyną słabości – i to słabości przede wszystkim historii politycznej. Ujmowanie konfliktów społecznych PRL w ramy teorii oporu społecznego, obrabianie ich narzędziami nauk politycznych, mechaniczne posługiwanie się konceptem totalitaryzmu – wszystko to coraz mniej wyjaśnia, a coraz więcej zasłania. Podobnie jak wydobywane z czeluści archiwów bezpieki zwały dokumentów zaczynają przykrywać rzeczywistość PRL.

O ile okres polskiego stalinizmu – jako wyrazisty i od lat cieszący się zainteresowaniem – wydaje się już opisany w bogaty sposób<sup>14</sup>, o tyle trudno to powiedzieć o następnych dekadach PRL. W niniejszym tekście proponujemy rzut oka na możliwości interpretacji zmian zachodzących w Polsce w latach 1956–1976. Cezurami są tu znane konflikty społeczne, lecz wydaje się, że to dwudziestolecie zasługuje na zainteresowanie nie tyle jako okres „od konfliktu do konfliktu”, ile czas zasadniczych dla XX-wiecznego społeczeństwa polskiego zmian cywilizacyjnych, wpływających także na charakter systemu politycznego i jego percepcję, a więc i na często opisywane konflikty. Tymczasem dzisiejsze ogólne ujęcia tych dwudziestu lat niewiele wychodzą poza koncepty stare i dobrze znane.

Zwyczajowo, za Krzysztofem Wolickim, lata sześćdziesiąte zwykło się nazywać okresem „małej stabilizacji”<sup>15</sup>. Na ogół pod tym pojęciem rozumie się okres odmienny od stalinowskiej rewolucji ogórnej i inny od gierkowskiego „dynamicznego rozwoju”. Metafora „małej stabilizacji” jest niesłychanie pojemna i także dzięki temu uchwycą społeczną rzeczywistość. Pomijając aspekt polityczny i ideologiczny, łączona jest z porzuceniem strategii stalinowskiego zrywu modernizacyjnego na rzecz bardziej zrównoważonego rozwoju – w rolnictwie z zatrzy-

<sup>13</sup> M. Malia, *Sowiecka tragedia. Historia komunistycznego imperium rosyjskiego 1917–1991*, Warszawa 1998, s. 11–28.

<sup>14</sup> Można w każdym razie dostrzec większą równowagę pomiędzy pracami dotyczącymi wąsko rozumianej historii politycznej a analizami powiązań między życiem politycznym a przemianami ogólnospołecznymi; w tej drugiej grupie czołowe miejsce zajmują rozprawy Dariusza Jarosza: *Polityka władz komunistycznych w Polsce w latach 1948–1956 a chłopcy*, Warszawa 1998; *Polacy a stalinizm 1948–1956*, Warszawa 2000; „*Masy pracujące przede wszystkim*”: *organizacja wypoczynku w Polsce 1945–1956*, Kielce 2003.

<sup>15</sup> Więcej: M. Zaremba, *Spoleczeństwo polskie lat sześćdziesiątych – między „małą stabilizacją” a „małą destabilizacją”* [w:] *Oblicza Marca 1968*, red. K. Rokicki, S. Stępień, Warszawa 2004.



maniem kolektywizacji, uznanej za zbyt niebezpieczną dla stabilności systemu; w sferze zaspokojenia dóbr konsumpcyjnych z lepszym niż dekadę wcześniej, ale ciągle relatywnie niskim poziomem zaopatrzenia. W wymiarze społecznym w kontekście „małej stabilizacji” mówi się o ograniczeniu ruchu poziomego i pionowego ludności, spowolnieniu masowej migracji ze wsi do miast, końcu zawrotnych karier tak charakterystycznych dla początków stalinizmu w Polsce („Tak wszystko się w naszej Ludowej Polsce ułożyło, ugniotło, ustabilizowało. Kto jaką posiadłość złapał [...] to osiadł, opadł głęboko w fotel” – zauważył w 1967 r. Karol Estreicher<sup>16</sup>). W wymiarze społecznych postaw i opinii wskazuje się na, po pierwsze, ograniczenie poziomu społecznego strachu związanego z wcześniejszą działalnością komunistycznego państwa, a zwłaszcza jego instytucji represji; po drugie, pogłębiający się proces konformizacji, wynikający po części ze zwycięstwa fatalistycznego myślenia, że nic się nie zmieni i traktowania systemu (jak zwracała uwagę Hanna Świda-Ziemba) jako „naturalnej scenerii życia”<sup>17</sup>; po trzecie, rosnące poczucie braku szans i perspektyw, niemożności zrealizowania aspiracji, poczucie zamknięcia w autarkicznym państwie. Metafora „małej stabilizacji” ma swoje wady – przede wszystkim utrwała stereotyp („biednie, ale swojsko i spokojnie”), nie uwzględniając wielu bardzo poważnych konfliktów i napięć, istotnych zagrożeń dla stabilności systemu komunistycznego w Polsce. Metaforę „małej stabilizacji” można wprawdzie zastąpić inną: „małej destabilizacji”. Analiza społecznych opinii i protestów unaocznia wielowymiarowość ówczesnego życia, jego tętno. Nastroje falowały. W latach 1959, 1962, 1963, 1965, 1967 atmosfera w Polsce była do tego stopnia przepelniona niezadowoleniem, że istniały poważne przesłanki do wybuchu masowych strajków. Koncept „małej destabilizacji” koncentruje się jednak znów na niepokojach i konfliktach.

Lata sześćdziesiąte mają zresztą – jak wiele okresów – swoją czarną i białą legendę. Czarna wiąże się z obrazem niedostatku i – głównie wśród inteligencji – wspomnieniem prześladowań politycznych i hecy antysemickiej 1968 r. Spojrzenie na dekadę Gomułki zmieniły jednak doświadczenia następnego dziesięciolecia, a zwłaszcza kryzys cywilizacyjny lat osiemdziesiątych. W 1990 r. felietonista stołecznego dziennika wspominał z nostalgią Warszawę lat sześćdziesiątych: „Dążymy wielkimi krokami do Europy. Pamiętam czasy, kiedy jeszcze byliśmy głęboką Azją. Warszawa tętniła życiem, nie brakowało na Marszałkowskiej czy w Alejach Jerozolimskich kolorowych neonów. Jasno oświetlony ówczesny Cedet zapraszał do wejścia, zanim stał się Smykiem. W Szanghaju, barze Mazowsze, w Smakoszu czy nie istniejącej Kameralnej był ruch i gwar”. Zestawiał ją z miastem współczesnym: „Słabo oświetlone ulice już wczesnym wieczorem są puste. Lokale – niby domy przedpogrzebowe. [...] Czy w chaosie nieświeżych produktów i literackiej szmiry, tandetnych błyskotek i rozlatujących się zegarków elektronicznych, obcojęzycznych reklam, szmugłu i cenowego oszustwa dzisiejsza Warszawa wyobraża sobie »europeizację«?”<sup>18</sup>. Kilka lat później Mieczysław Kochanowski na konferencji poświęconej rozwo-

<sup>16</sup> K. Estreicher jr., *Dziennik wypadków*, t. 4: 1967–1972, Kraków 2004, s. 198.

<sup>17</sup> H. Świda-Ziemba, *Człowiek wewnętrznie zniewolony. Mechanizmy i konsekwencje minionej formacji – analiza psychosocjologiczna*, Warszawa 1997.

<sup>18</sup> S. Jurkowski, *Mały Franio*, „Życie Warszawy”, 28 VIII 1990.

jowi Warszawy wspominał lata po Październiku: „choć nie mieliśmy pieniędzy ani paszportów, chociaż nie zniknęła »żelazna kurtyna« i nie odzyskaliśmy państwowej suwerenności, to kto wie, czy pod pewnymi względami nie byliśmy wtedy bardziej Europejczykami, niż dzisiaj nimi jesteśmy. A przede wszystkim Warszawa była wtedy, przez ten krótki paroletni okres, jednym z bardziej interesujących ośrodków kulturalnych ówczesnej Europy»<sup>19</sup>.

Drugą przyczyną krystalizowania się białej legendy są przemiany pokoleniowe i cywilizacyjne. Cywilizacja lat sześćdziesiątych nabiera szlachetności w oczach młodszych pokoleń, a starsze mają często skłonność do idealizowania lat młodości. Tak opisał reakcje na wystawę „Szare w kolorze”, otwartą w 2000 r. w warszawskiej „Zachęcie”, publicysta „Kultury”: oglądano tam „wnętrza mieszkań z lat 60-tych, bar mleczny, w którym wydaje się prawdziwe potrawy [...] I wielkie nostalgiczne tłumy chodziły ze łzą w oku po salach. My przenosiliśmy się w świat naszej młodości, a młodzi z pewnym sentymentem spacerowali po pokojach młodości swoich rodziców. [...] I oto nostalgia idealizuje tamten czas, gdyż wyparowało z niego kłamstwo»<sup>20</sup>. Fenomen postkomunistycznej nostalgii, interesująco już opisywany, jest ponadnarodowy<sup>21</sup>. W wersji polskiej dotyczy on, jak się zdaje, przede wszystkim tzw. okresu gierkowskiego.

Michał Głowiński zanotował w 1976 r. skojarzenia, jakie budziło wtedy wycofane z obiegu oficjalnego nazwisko poprzedniego I sekretarza: „Wydaje mi się, że w mowie potocznej – zwłaszcza ludzi prostych – przymiotnik »gomułkowski« stał się powszechnie stosowanym określeniem budownictwa mieszkaniowego. [...] Rzemieślnik, który wykonywał u mnie różne prace, narzekał na swoje mieszkanie, ciasne i z ciemną kuchnią – i określił je właśnie jako gomułkowskie. Tak zbudowanymi domami zapełniona została duża część warszawskiego śródmieścia (nie mówiąc już o innych miastach), a więc będzie okazja stykania się z nimi jeszcze przez dziesiątki lat. Niewykluczone więc, że to właśnie użycie przymiotnika »gomułkowski« się utrwali i na stałe wejdzie do polszczyzny, tak jak do niej weszły np. sławojki»<sup>22</sup>. Zatem „gomułkowski” – ciasny, ciemny, niewygodny. Po okresie gierkowskim pozostały odmienne skojarzenia. „Większość Polaków, pytana o najlepszy okres dla naszego kraju w minionym wieku, bez wahania wskazała lata 70. Zaskakujące, jak wielu z nas wciąż skłonnych jest uwierzyć w mit powszechnego dobrobytu tamtej dekady, który dobrze ilustrowało hasło: »Aby Polska rosła w siłę, a ludzie żyli dostatniej«” – pisał Antoni Dudek w 2001 r.<sup>23</sup>

Pierwsza połowa lat siedemdziesiątych w PRL kojarzyć się może z „gulaszowym socjalizmem”, węgierską wersją państwa opiekuńczego. Jedną z jego konstytucyjnych zasad było zerwanie z ideologiczną pryncypialnością na rzecz propagowania konformizmu, opierającego się na swoistym kontrakcie społecznym, w którym polityka władzy zapewniać miała stabilność ekonomiczną, wzrost poziomu życia,

<sup>19</sup> M. Kochanowski, *O stołeczności, europejskości i kulturze* [w:] *Warszawa u progu XXI wieku. Materiały sympozjum naukowego*, Warszawa, 24 VI 1996, Warszawa 1996, s. 29.

<sup>20</sup> Smecz [T. Jastrun], *Z ukosa*, „Kultura” 2000, nr 10, s. 145.

<sup>21</sup> Zob. *Nostalgia. Eseje o tęsknocie za komunizmem*, red. F. Modrzejewski, M. Sznajderman, Wołowiec 2002.

<sup>22</sup> M. Głowiński, *Peereliada. Komentarze do słów 1976–1981*, Warszawa 1993, s. 14 (notatka z 20 XI 1976 r.).

<sup>23</sup> A. Dudek, *Dekada złudzeń*, „Wprost”, 1 VII 2001.

znaczną autonomię życia prywatnego i związanych z nim form kultury (wpływów Zachodu), zaś społeczeństwo akceptowało ramy systemu i jego niedemokratyczny charakter. János Kádár wyraził to następująco: „kto nie przeciw nam, ten z nami”. Polski – by go tak nazwać – „bigosowy socjalizm” nie był prostą kopią przepisu węgierskiego. Ewolucję w stronę socjalistycznego *welfare state* przechodziły także inne kraje bloku. Jak się zdaje, ważną cechą modelu, który tu nazywamy „gulaszowym” lub „bigosowym socjalizmem”, było zwiększanie się nadziei na zaspokojenie oczekiwań społecznych związanych z modernizacją<sup>24</sup>.

Właśnie modernizacja wydaje się jednym z głównych problemów badawczych, jakie ciągle czekają na zainteresowanie historyków. Jakkolwiek samo pojęcie może stać się kolejnym słowem-kluczem i wytrychem, to – ostrożnie używane – wprowadza nowe elementy do analizy przemian PRL. Interesujący jest dynamiczny i jednocześnie zachowawczy charakter systemu, zdolnego do istotnych pchnięć modernizacyjnych, a zarazem powodującego zastój, widoczny zwłaszcza w dłuższej perspektywie. Pojęcie „modernizacja” (skądinąd oczywiste dla opisu kraju, który się zmieniał) można w odniesieniu do PRL także podważać, przede wszystkim wtedy, gdy się ewolucję naszego kraju zestawia z rozwojem Europy Zachodniej. Zarówno w 1956, jak w 1976 r. obywatele tego państwa cierpieli przecież „trudności zaopatrzeniowe” porównywalne tylko z sytuacją tużpowojenną na Zachodzie. Postępy urbanizacji w PRL także nie wiązały się ze zmianami kulturowymi i cywilizacyjnymi, jakie – w świetle doświadczeń Zachodu – powinny były nastąpić<sup>25</sup>. Wynikało to z osobliwości modelu gospodarczego, narzuconego przez ZSRR, którego analizy wypełnić już mogą spory regał.

Zarazem jednak Polska pozostawała krajem po prostu ubogim, jakim byłaby na tle Europy Zachodniej czy sąsiedniej Czechosłowacji także poza tym narzuconym modelem. W opisach polskiej rzeczywistości, zwłaszcza z lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych, napotkać można oceny wskazujące nie tylko na oddalenie cywilizacyjne od Zachodu, ale i zakonserwowanie pewnych cech pejzażu i codzienności, które łączyły się w obraz polskiego zaścianka, świata niezmiennego, trwającego wbrew przemianom widocznym w Europie. Elementy tego obrazu to gęsi i świnie na drogach, błoto, wozy konne i domy drewniane, „kraj, który jest jeszcze bliższy lipom i pszczołom od Jana Kochanowskiego – bliższy jego czasom niż dzisiejszemu bogatemu światu”<sup>26</sup>. Była to swojskość, która – także dzięki nieprzeprowadzonej kolektywizacji rolnictwa – dawała poczucie ciągłości. Jednocześnie, równoległe z programami państwowymi zmierzającymi do unowocześnienia kraju, rósł w społeczeństwie apetyt modernizacyjny.

Tymczasem także charakter wystąpień wrogich wobec władzy oraz znaczenie postaw konformistycznych wiążą się z procesami modernizacji. Pojęcie to trudno kojarzyć z obrazem „małej stabilizacji” – lat zastoju gospodarczego, szarości i biedy. Przypomnieć jednak trzeba, że to właśnie w latach sześćdziesiątych Polska znalazła się w statystycznej grupie państw przemysłowo-rolniczych, a ludność miast przekroczyła połowę mieszkańców; wiązała się z tym pewna homogenizacja, związa-

<sup>24</sup> Więcej: M. Zaremba, „Bigosowy socjalizm”. *Dekada Gierka* [w:] *Polacy wobec PRL. Strategie przystosowawcze*, red. G. Miernik, Kielce 2003, s. 183–200.

<sup>25</sup> J. Węgleński, *Urbanizacja bez modernizacji?*, Warszawa 1992.

<sup>26</sup> Z. Mycielski, *Dziennik 1960–1969*, Warszawa 2001, s. 440 i n.



na – podobnie zresztą jak w innych krajach – z ogromną przemianą w kulturze popularnej, kształtowanej przez media, a przede wszystkim przez telewizję. O ile w 1960 r. tylko 6 proc. gospodarstw domowych PRL cieszyło się własnym telewizorem, to w połowie dekady już jedna czwarta, a u progu lat siedemdziesiątych niemal połowa. Wpływ telewizji na spędzanie czasu wolnego, kształtowanie się wzorców i postaw – zwłaszcza wśród młodzieży<sup>27</sup> – jest jednym z kluczowych problemów kultury lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych. Telewizja niosła propagandę, ale też niezwykle rozbudowany przekaz edukacyjny oraz pewną wiedzę o świecie<sup>28</sup>.

Rozprzestrzenianie się telewizji i samochodu podkreślało także różnicowanie cywilizacyjne terytorium Polski. Jak wynikało z badań nad urbanizacją kultury, PRL pierwszej połowy lat sześćdziesiątych rozpadał się – w uproszczeniu – na kraj ludzi marzących o motocyklu i chodzących do kina oraz kraj marzących o samochodzie i oglądających telewizję. Polska wschodnia różniła się od zachodniej, na co nakładały się głębokie różnicowania między miastem a wsią (największe w województwach warszawskim i łódzkim)<sup>29</sup>. Powstające na tym tle napięcia społeczne zaostrzała stagnacja gospodarcza ostatnich lat rządów Gomułki. Zastanawiać się można, na ile stagnacja ta zagrażała osiągniętemu poziomowi życia, a na ile godziła w wyzwolone już aspiracje, zwłaszcza wśród ludzi młodych.

Chcąc przybliżyć emigrantom, którzy znali II Rzeczpospolitą, będącą dla nich nadal żywym obrazem Polski, atmosferę PRL lat sześćdziesiątych, Jerzy Działek (publikujący pod pseudonimem w Paryżu) wskazał dwie cechy nowego społeczeństwa polskiego. Podległo ono – pisał – „gwałtownej rewolucji socjalnej”, stając się społeczeństwem miejskim; drugą ważną jego cechą jest młodość<sup>30</sup>. Uwagi o wyobcowaniu z „nowego” społeczeństwa powtarzają się na stronach *Dziennika* Stefana Kisielewskiego z przełomu lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych, podobnie w zapiskach Zygmunta Mycielskiego, Karola Estreichera czy Mieczysława Jastruna – inteligentów i twórców pamiętających II Rzeczpospolitą. Można by to uznać za objaw zmian pokoleniowych, występujący zapewne w większości epok, jednak wydaje się, że zwłaszcza w kontekście drugiej połowy XX wieku mamy do czynienia z istotnym sygnałem.

Pod koniec lat sześćdziesiątych schodziło ze sceny pokolenie ludzi urodzonych około 1900 r., którzy dojrzałe życie zaczęli razem z II Rzeczpospolitą, a żegnali się z nią już jako ludzie ukształtowani. Schyłek epoki gomułkowskiej jawić się więc może jako schyłek istotnego wpływu „ludzi przedwojennych” na codzienność pracy, nauki szkolnej i różnych form życia publicznego PRL. W tym samym czasie daje się obserwować szczególnie wyraźnie emancypację młodzieży, znaną dobrze w skali ponad europejskiej. Realia PRL, jego gospodarki i nadzorowanego życia kulturalnego wpływają na pewno na charakter tej emancypacji, a system polityczny reaguje na nią nieprzychylnie. Jak twierdzi badacz postaw młodzieży w powojennej Polsce Krzysztof Kosiński, są one przeważnie asystemowe, koncentrują się wokół walorów prywatnych

<sup>27</sup> J. Rudzki, *Telewizja w środowisku młodzieży wiejskiej*, Wrocław 1964; *idem*, *Zafascynowani telewizją. Socjologiczne studium o telewizji wśród młodzieży*, Wrocław 1967.

<sup>28</sup> K. Pokorna-Ignatowicz, *Telewizja w systemie politycznym i medialnym PRL. Między polityką a widzem*, Kraków 2003.

<sup>29</sup> A. Pawelczyńska, W. Tomaszewska, *Urbanizacja kultury w Polsce*, Warszawa 1972, s. 91 (przyp. 18), 114 i n.

<sup>30</sup> G.J. Flemming, *Polska mało znana*, Paryż 1966, s. 11–20.

i środowiskowych<sup>31</sup>. Na scenę wchodzi pokolenie ukształtowane już w Polsce powojennej. W 1970 r. dowody osobiste otrzymują ludzie urodzeni w latach stalinizmu, których nie mogą pamiętać, podobnie jak polskiego Października. Poważne szczeble kariery zawodowej osiągają urodzeni w okresie okupacji, w dorosłość wchodzący po 1956 r. Jednocześnie bezpośredni przekaz rodzinny nadal obejmuje wspomnienia wojenne, a także wspomnienia odmiennego świata, jakim była II Rzeczpospolita. Wśród spraw związanych z wymianą pokoleniową i sposobami przekazu pamięci należałoby szukać odpowiedzi na ważne pytania dotyczące tej epoki, w tym apetytów modernizacyjnych i okoliczności przełomów politycznych.

Inny trop, z powyższym związany, wiedzie w stronę kształtowania się grup nacisku, swoistych *lobbies*, działających w siódmym i ósmym dziesięcioleciu XX wieku. Można zwrócić uwagę na wzrost liczebności i znaczenia inteligencji technicznej i – szerzej ujmując – grupy społecznej związanej z rozwojem gospodarki (kadry zarządzającej i wyspecjalizowanej kadry technicznej), którą nazwać można „socjalistyczną klasą średnią”. Czy z jej aktywnością nie wiązała się stopniowa dezideologizacja życia publicznego i mechanizmów decyzyjnych? Interesy tej grupy były związane z rozwojem gospodarki typu socjalistycznego, dążyła ona jednak wyraźnie do wzrostu pragmatyzmu. Przejawem wpływu tej grupy społecznej mogły być próby liberalizacji systemu gospodarczego i otwarcia na świat. Były to tendencje widoczne wyraźnie w Rumunii od początku lat sześćdziesiątych (z kulminacją w latach 1965–1971), na Węgrzech (odważna reforma gospodarcza 1968 r.), w Czechosłowacji (tak śmiały program reform nie wszedł tam w życie, jednak tendencje tego rodzaju widoczne były także w latach „normalizacji” po 1968–1970), w Bułgarii (próby reform z końca lat sześćdziesiątych), wreszcie w ZSRR. W Polsce zwolennicy tego typu rozwiązań widoczni byli w *lobbies* związanych z „grupą śląską” Gierka, a także obozem Mieczysława Moczara. We wszystkich tych krajach pojawiła się postać socjalistycznego „menadżera”, ceniącego racjonalizm decyzji, w znacznym stopniu wolnego od uprzedzeń ideologicznych, zainteresowanego Zachodem i zwróconego ku wzorom życia zachodniej klasy średniej (samochód, willa, wczasy w kurorcie). Pod względem aspiracji podążał za nim – ustawiony wysoko na skali prestiżu społecznego – typ „inżynierski”, znakomicie oddany w polskim serialu *Czterdziestolatek*, produkowanym przez telewizję polską od 1974 r. według scenariusza Jerzego Gruzy i Krzysztofa Teodora Toeplitza.

Można odnieść wrażenie, że inteligencja techniczna, kadry zarządzające, grupy, które nazwać można „socjalistyczną klasą średnią” – cieszą się zaskakująco małym zainteresowaniem badaczy, pochłoniętych już to analizowaniem kadr aparatu partyjnego i aparatu represji, już to grup wchodzących w wyraźne konflikty z władzą (młodzież studencka czy robotnicy). Czy nie dlatego, że zasadniczy model opisywania rzeczywistości PRL związany jest z analizą „kryzysów systemu”? Czy – odwołując się do cytowanych na wstępie słów Krystyny Kersten – bierze się pod uwagę wystarczająco dużo okoliczności?

Czekają na badaczy problemy zasadnicze dla społeczeństwa polskiego drugiej połowy XX wieku, bez których rozpoznania wątpliwe są mocne tezy o charakterze systemu i jego dynamice. Wskazać tu można przykładowo kilka spraw związanych z nastrojami społecznymi, postrzeganiem sytuacji kraju i zróżnicowaniem postaw:

<sup>31</sup> K. Kosiński, *Oficjalne i prywatne życie młodzieży w czasach PRL*, Warszawa 2006.

- długofalowy wpływ wojny na społeczeństwo;
- kształtowanie się i rozprzestrzenianie aspiracji konsumpcyjnych;
- źródła wiedzy o świecie, a szczególnie możliwości i zakres podróży;
- dostęp do informacji, jej źródła;
- wpływ środków masowego przekazu na postawy;
- kultura popularna;
- relacje miasto – wieś, związane z nimi napięcia;
- ubóstwo i zamożność, ich wyznaczniki i konsekwencje;
- bezrobocie;
- szeroko rozumiana wyobraźnia zbiorowa.

Wśród problemów dotyczących mechanizmu władzy, dobrze już rozpoznanego na najwyższych szczeblach<sup>32</sup>, lecz ciągle tylko ogólnie znanego na poziomie lokalnym, wymieńmy:

- cechy kultury politycznej PRL;
- wzorce kariery politycznej;
- frakcje w PZPR, wpływy dawnych podziałów w ruchu lewicowym;
- lokalne układy władzy, w tym znaczenie innych niż PZPR sił politycznych (SD, ZSL);
- funkcjonowanie organizacji społecznych (np. Liga Kobiet, PCK)<sup>33</sup>;
- znaczenie ideologii i pragmatyzmu w podejmowaniu decyzji;
- działanie grup interesu w strukturach władzy różnego szczebla.

Wszystkie te punkty wiążą się z zaniedbanym w rozpoznaniach dotyczących omawianej tu epoki problemem postaw. Postawy społeczne – indywidualne i zbiorowe – najłatwiej dają się identyfikować, gdy znajdują wyraz w działaniu<sup>34</sup>. Trudno się więc dziwić, że postawy aktywnego sprzeciwu poddają się opisowi znacznie lepiej niż „milcząca większość”. Wiadomo więc bardzo dużo o postawach opozycjonistów wobec systemu PRL<sup>35</sup>. Stosunkowo proste jest oddanie wyrazistych postaw wobec władzy różnego szczebla, znajdujących wyraz werbalny lub w postaci incydentów strajkowych czy zająć ulicznych<sup>36</sup>. Gdy mowa o ogólniejszych odniesieniach do systemu władzy, sprawa staje się bardziej złożona. Problem przystosowania i oporu jednostek oraz grup wydaje się tu szczególnie istotny<sup>37</sup>. Jednak używana często koncepcja „oporu społecznego” jako zjawiska trwałego i zgeneralizowanego, a ujawniającego się w milionach drobnych epizodów, tysiącach strajków i manifestacji oraz kilku „polskich miesiącach”, pozostawia znaczny niedosyt<sup>38</sup>. Wynika często z przyjmowanej *implicite* tezy

<sup>32</sup> Wśród najnowszych osiągnięć wspomnieć trzeba książkę Krzysztofa Persaka *Sprawa Henryka Hollanda*, Warszawa 2006.

<sup>33</sup> Na uwagę zasługują badania prowadzone przez Joannę Wawrzyniak nad historią Związku Bojowników o Wolność i Demokrację.

<sup>34</sup> T. Mądrzycki, *Psychologiczne prawidłowości kształtowania się postaw*, Warszawa 1977, s. 13 i n.

<sup>35</sup> A. Friszke, *Opozycja polityczna w PRL 1945–1980*, Londyn 1994.

<sup>36</sup> Zob. *Dla władzy, obok władzy, przeciw władzy. Postawy robotników przemysłowych w PRL*, red. J. Neja, Warszawa 2005; A. Dudek, T. Marszałkowski, *Walki uliczne w PRL 1956–1989*, Kraków 1999.

<sup>37</sup> Zob. *Polacy wobec PRL. Strategie przystosowawcze...*

<sup>38</sup> Zob. Ł. Kamiński, *Polacy wobec nowej rzeczywistości 1944–1948. Formy pozainstytucjonalnego, żywiołowego oporu społecznego*, Toruń 2000.

o socjalistycznym państwie i buntowniczym narodzie. Tymczasem historiografia i ogół publicznych rozważań nad PRL obfituje w tezy ogólne, cierpi natomiast na niedostatek analiz szczegółowych, zwłaszcza z zakresu dziejów społecznych. Na przykład dynamika życia małego miasteczka z jego strukturami przestrzennymi i czasowymi – temat w pełni zrozumiały dla mediewisty – wśród historyków czasów najnowszych nie cieszy się, niestety, wzięciem. Zwykle podejmuje go badacze innych dyscyplin, mieści się „na pograniczu”, nie należy do „twardej” historii<sup>39</sup>. Tak potrzebne badania porównawcze, skoncentrowane na określonych grupach społecznych, a obejmujące inne kraje, są wielką rzadkością<sup>40</sup>.

Jak się zdaje, stan ten jest pochodną kilku zjawisk. Po pierwsze, obfitość źródeł nie skłania do drobiazgowej, „mediewistycznej” pracy, choć może właśnie znakomicie ułatwiać wyławianie wąskich zakresów tematów, do których materiałów nie zabraknie. Po drugie, istnieje skłonność do bardzo szerokiego ujmowania dziejów PRL, traktowania go jako całości zamkniętej w latach 1944–1989, co przy pobieżnym oglądzie źródeł daje efekt panoramy namazanej grubym pędzlem. Brak natomiast skłonności do podejmowania takich zamierzeń w zespołach, co na pewno poprawiłoby ich efekt. Po trzecie, odbijają się tu wspomniane już tendencje do podziału historii najnowszej na poważną i mniej poważną (polityczną i społeczną, „męską” i „kobiecą”). Skutek bywa taki, że poznajemy dokładnie strukturę aparatu przemocy w PRL i dane biograficzne wielu jego pracowników, niezbadany zaś pozostaje szerszy kontekst społeczny ich działania: charakterystyczne postawy, aspiracje i konflikty danego czasu i określonych środowisk. Bez tego kontekstu dzisiejsze werdykty pozostaną ułomne.

**BŁAŻEJ BRZOSTEK** (ur. 1977) – doktor nauk humanistycznych, adiunkt w Instytucie Historycznym Uniwersytetu Warszawskiego. Zajmuje się historią społeczną Polski i Rumunii w XX wieku. Autor książki *Robotnicy Warszawy. Konflikty codzienne 1950–1954* (2002).

**MARCIN ZAREMBA** (ur. 1966) – doktor nauk humanistycznych, pracownik Instytutu Historycznego Uniwersytetu Warszawskiego i Instytutu Studiów Politycznych PAN. Zajmuje się historią społeczną, obecnie pracuje nad zagadnieniem strachu i panikami w Polsce Ludowej. Ostatnie publikacje: *Wizyta Jana Pawła II w Polsce 1979. Dokumenty KC PZPR i MSW*, wstęp i opracowanie wraz z Andrzejem Friszke (2005); *Karol Wojtyła the Pope: Complications for Comrades of the Polish United Worker's Party*, „Cold War History”, August 2005; *Polska „późnego Gomułki” – robotnicy na progu buntu. Przyczynek do genezy Grudnia '70*, „Kultura i Społeczeństwo” 2005, nr 2.

<sup>39</sup> Interesujący przykład: J. Chrobaczyński, *Przyczynek do życia codziennego małego miasta w PRL-u (lata sześćdziesiąte i siedemdziesiąte)* [w:] *PRL z pamięci*, red. C. Robotycki, Kraków 2001, s. 81–92. Ten oparty na wspomnieniach tekst odnosi się do Sanoka.

<sup>40</sup> M. Mazurek, *Socjalistyczny zakład pracy. Porównanie fabrycznej codzienności w PRL i NRD u progu lat sześćdziesiątych*, Warszawa 2005.

*Poland 1956–1976: Seeking a Paradigm*

*Research into the history of the PRL (People's Republic of Poland) tends to present the past in the rather simple terms of society versus regime, with the opposing sides being contradictory in their interests and values. Three types of concept prevail: „From One Conflict to the Next”, „Socialist State, Rebellious Nation”, and the „Totalitarian” perspective. These viewpoints are as superficial as their imposed ideological anti-communist perspective. The assumed goal of such historical research is to reveal (to expose, to redress) rather than to understand (to clarify, to explain). To view the modern history of Poland simply in terms of conflict results in a significant imbalance in examining particular issues. There are examples of monographic work regarding the major social conflicts which occurred during the lifespan of the PRL, but the periods between these incidents have been less popular.*

*Although the distinguishable and academically popular Stalinist period in Poland seems to have been sufficiently researched, the same cannot be said of subsequent decades. It is the years 1956–1976 which deserve attention, for not only was this a „period of conflict” but it was also a time of significant change within Polish society which affected the political system and its perception, the period's changes impacting on the well documented conflicts.*

*Important issues regarding Polish society in the second half of the 20th Century have yet to be researched. These include the forming of materialist aspirations, sources of information on the outside world – in particular the possibilities and extent of travel – and the influence of the mass media on people's attitudes. Without an adequate investigation into such issues, bold statements about the system and its dynamics cannot be justified. There remain three main issues – regarding the mechanics of power still widely understood only at a local level – which deserve particular attention: the political culture of the PRL, the importance of ideology and pragmatism in the decision making process, as well as the activity of interest groups on various levels of authority.*